

Gianni i Antonella Astrei ■ Pierluigi Diano

Błędy mamy i taty

**Praktyczny poradnik
dla rodziców**



Przekład
Anna Popławska

Wydawnictwo WAM
Kraków 2013

WSTĘP

Fundamenty zdrowia psychicznego dorosłego człowieka zostają położone w dzieciństwie [...]. To, co zaczyna się w dzieciństwie, nie kończy się wraz z nim. [...] Jeśli dzieci nas kochają, będą się starały być jak to, co najlepszego widzą w nas. (Donald W. Winnicott)

W życiu nic nie jest przypadkowe i jeśli rezultaty można powiązać z pewnymi czynnikami, z pewnością popularne powiedzenie: „Człowiek zbiera to, co sam zasiał”, ma swoje uzasadnienie. O ile ludzie zwracają na to uwagę, wykonując swój zawód czy w ogóle w pracy, gdzie wymaga się od człowieka zastosowania zasad w praktyce, nauki, uaktualniania wiedzy, zadziwia, z jaką niefrasobliwością podchodzi się do zasadniczego zadania rodziców, jakim jest wychowanie dzieci.

Jesteśmy przekonani, wiemy to z własnego doświadczenia, że bycie rodzicami to przygoda fascynująca, ale trudna. Prawdopodobieństwo błędów jest olbrzymie i popełnimy je z różnych przyczyn.

Obecny styl życia często nakłada obowiązek pracy na oboje rodziców. Dziecko zostaje zatem zapisane do żłobka, oddane pod opiekę opiekunki albo babci. Są to oczywiście rozwiązania nie do uniknięcia, ale jesteśmy jednocześnie przekonani, że, zwłaszcza w pierwszych latach życia, ciągły kontakt rodziców z dzieckiem jest konieczny i odgrywa rolę zasadniczą.

Ponadto, szczególnie uwagę należy poświęcić tematowi, jakim jest wychowanie jedynaka, co jest dziś bardzo częste. Zachodzi ryzyko, że rodzice w całości przeleją na niego swoje troski i oczekiwania, doprowadzając do tego, że wychowają dziecko niespokojne, zbyt obciążone odpowiedzialnością.

Rodziny posiadające jedno dziecko często mają tendencję do dzielenia się doświadczeniami w mniejszym stopniu, co przecież jest niezwykle cenne i powinno zachodzić pomiędzy pokoleniami. Do tego dochodzi, niekiedy także na płaszczyźnie wychowawczej, pragnienie rodziców, by robić wszystko samemu, przekonanie o swojej nieomyślności i wszechwiedzy lub przeciwnie: dochodzi do nadmiernej interwencji babci, która stara się zastąpić matkę.

Telewizja, nieodzwony gość w naszych domach, stanowi również istotny czynnik ingerujący w życie rodzinne, promując zniekształcone wzorce i styl życia odległy od rzeczywistości oraz wartości diametralnie sprzeczne z tym, co chcielibyśmy przekazać swym pociechom. Krótko mówiąc, *dzisiaj trudniej jest wychowywać nasze dzieci*.

Założeniem książki nie jest stworzenie katalogu błędów, które my, rodzice, istoty ludzkie, popełniamy, zostawiając przez to mroczne i ciemne ślady na naszym życiu rodzinnym. Przeciwnie! Naszym celem jest pomóc rodzicom w refleksji, starając się przez chwilę zatrzymać i ocenić zachowania w stosunku do dziecka i do siebie nawzajem, po to aby zanalizować, jak mają się sprawy w naszej rodzinie.

Chcemy, aby nasza książka, wychodząc od błędów, które my, rodzice, popełniamy, pomogła podjąć dyskusję i na nowo odkryć piękno życia rodzinnego i wielu małych rzeczy, które się na nie składają, czyniąc je niepowtarzalnym i nadając prawdziwy sens naszemu istnieniu. Chcemy, aby była również impulsem skłaniającym tatę i mamę do przyjrzenia się własnemu zachowaniu w ważnych i mniej ważnych sytuacjach zdarzających się w rodzinie z udziałem dzieci, które jesteśmy zobowiązani prowadzić przez życie do czasu, kiedy staną się dorosłe.

Błędy opisane w książce i pogrupowane w rozdziały zostały zebrane przede wszystkim jako owoc obserwacji naszego własnego życia codziennego, a także na podstawie obserwacji wielu innych par przy okazji wykonywania naszego za-

wodu. Niektóre z nich są bardzo powszechne, inne rzadsze. Z tych potknięć staramy się wyprowadzić pewną naukę: nie tylko bowiem je opisujemy, ale zawsze staramy się dać także odpowiedź pozytywną, innymi słowy, staramy się wskazać zachowanie, które wydaje nam się właściwe. Jest to odbiciem naszej atmosfery rodzinnej, naznaczonej podejściem konstruktywnym, dzięki któremu staramy się uniknąć możliwych błędów. Dlatego jest dla nas naturalny, powiedzielibyśmy spontaniczny, fakt, że popełniamy błędy.

My, rodzice, często jesteśmy przekonani, że popełniać błędy mogą tylko dzieci, podczas gdy my jesteśmy nieomylni. Tak naprawdę wszyscy wiemy, że to nieprawda. Przyznanie się do błędu wobec któregoś z naszych dzieci ma nadzwyczajną wartość pedagogiczną.

Rzecz jasna, nie wszystkie błędy mają takie same konsekwencje i tę samą wagę. Istnieje pewna skala, według której klasyfikujemy błędy jako bardziej lub mniej poważne. Istnieją też pewne potknięcia, które należy zaliczyć raczej do rozdziału „dobre maniere”, to znaczy właściwe stylowi życia człowieka w odróżnieniu od zwierzęcia.

Za błąd uważamy zachowanie, które może mieć negatywne konsekwencje dla dziecka zarówno na płaszczyźnie fizycznej, jak i psychologicznej. Po pierwsze, chodzi tu o dbałość o jego ciało konieczną podczas wzrostu i rozwoju, po drugie, o równowagę psychiczną, aspekt bardzo często przemilczany, niemal nieznan i dlatego zaniedbany.

Podważenie własnego zachowania świadczy o pozytywnym podejściu. Pomaga nam rozwijać się, pozbawia nas złudzeń, natomiast buduje w nas pewną otwartość. Jeśli uda nam się wprowadzić te założenia w życie i przyłożyć do naszej roli rodzica, jest oczywiste, że przyniesie to nam i naszym dzieciom, a zwłaszcza im, pozytywne owoce.

Posiadanie licznych dzieci, co stało się zjawiskiem dość rzadkim w dzisiejszych czasach w naszym społeczeństwie, postawi nas przed różnymi problemami, dlatego że każde

z nich jest inne; w dodatku my, rodzice, zmieniamy się, w miarę jak spotykamy się z różnymi sytuacjami i jak posuwamy się w latach.

Jednak dostrzeżenie własnego błędu, przyznanie się do niego z uśmiechem i gotowość do zmiany własnego postępowania – wszystkie te czynniki pomogą nam zachować młodość, nie spocząć na laurach i zrozumieć, jak wielka jest nasza odpowiedzialność wobec dziecka, któremu daliśmy życie, a które teraz musimy i chcemy uczynić szczęśliwym.

Jeśli „poduczmy się” trochę w sprawach wychowania, staniemy się lepszymi rodzicami, a to, że w naszej relacji z dzieckiem pojawią się nieporozumienia i cierpienie, stanowi składową gry.

Czworo naszych dzieci, cudowne dary, dało nam bardzo wiele. Relacja z każdym z nich bardzo nas wzbogaciła. Rzecz jasna nie brakowało trosk o ich zdrowie, a teraz o ich przyszłość, ale ich twarze, ich zachowanie, ich towarzystwo lub zwyczajna obecność wynagradzają nam wszystko, a nawet, możemy powiedzieć to z całą pewnością, jesteśmy ich dłużnikami.

Angelo, czyli Angi, jest najstarszy i bardziej niż pozostałe dzieci odczuł skutki naszego braku doświadczenia. Jego wzrost i rozwój były dla nas okazją do postawienia sobie zasadniczych pytań na temat naszego postępowania. Giorgio (Gigio) jest „maskotką” domu, jest szlachetny i pomaga innym. Francesca lub inaczej Chicca to nasza druga mamusia, zawsze pomocna i otwarta na innych. Maria Michela zwana Memè, najmłodsza, to nasz uśmiech.

Przepraszamy je za nasze błędy. Wiemy, że są wyrozumiali, ponieważ błędy rodzą się tylko z wielkiej miłości, którą żywimy do nich wszystkich razem i do każdego z nich z osobna.

Książka ta, czwarta, jaką napisaliśmy, podobnie jak pozostałe wzbogacona jest rysunkami wykonanymi przez naszego przyjaciela Pierluigiego Diano, męża Paoli, naszego

współpracownika, lekarza rodzinnego, dziennikarza, publicystę i ilustratora, który od wielu lat zajmuje się komunikacją naukową oraz jest ojcem dwóch cudownych chłopców: Alberta i Alessandra. Obrazki, które po mistrzowsku wykonał, są owocem jego geniuszu artystycznego oraz odbiciem jego miłości małżeńskiej i ojcowskiej.

GIANNI ASTERI – ANTONELLA BEVERE

Mój ojciec od dzieciństwa pokazywał mi, jak uczyć się, bawiąc jednocześnie, czyli na przykład dołączając do notatek rysunki, które wspomagały tak zwaną „pamięć wzrokową”. Na tych malutkich rysunkach, zazwyczaj dowcipnych, za pomocą których potrafił streszczać koncepcje i pojęcia, nauczyłem się rysować i żyć. Zrozumiałem, że nie trzeba zawsze na poważnie brać tego, co pozornie wydaje się bardzo ważne, począwszy od nas samych, naszych ograniczeń i błędów. Do dziś pozostał mi w rękach i w sercu ten sposób wyrażania się, który tak podoba się mojemu przyjacielowi Gianniemu Asteri.

Od lat współpracujemy w ten sposób: Gianni i Antonella tworzą teksty, a ja rysunki. Wszyscy troje dzielimy się radami i nie podchodzimy do siebie nawzajem zbyt poważnie. Bo wiem – nauczyłem się tego od moich rodziców – niezależnie od błędów, które popełniamy my i nasze dzieci, zawsze jest w zasięgu rozwiązanie, żeby naprawić każdą pomyłkę i zrekompensować każdą stratę: prostota uśmiechu. To wszystko przypomina mi również nieustannie, że nad wszystkim czuwa Rodzic, który zawsze wie, jak uporządkować każdą sprawę, na przykład przekształcając moje potknięcia w cudowne i zabawne rysunki.

PIERLUIGI DIANO